Rok 1875. KRAKÓW 18 Maja — Wtorek. № 12.

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. 9, kwart. złr. 2 c. 25, miesięcznie c. 80.
Poczta w Austrji rocz. złr. 12, kwart. złr. 3, miesięcznie złr. 1 c. 15.
w Niemczech rocz. 24 mar. n., kwart. 6 mar. n.

KRONIKA

Numer pojedynczy cnt. 5.
Ogłoszenia przyjmują się za opłata po c. 5 od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. 10 od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia
przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu saskim.

Dziś Feliksa wyzn.
Jutro Celestyna wyzn. *Suche dni.*

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4 m. 11.
Zachód o godz. 7 m. 41.

Wiadomości kościelne.

— Onegdaj, jako w 50ty dzień po Zmartwychwstaniu Chrystusa, powszechny kościół katolicki obchodził uroczyście pamiątkę Zesłania Ducha św. na apostołów i wiernych. W dzień ten czytanemi były podczas nabożeństw, wedle rytuału, proroctwa: pierwsze o błogosławieństwie Abrahamowi przyrzeczonem, drugie o prawie danem przez Mojżesza, trzecie o widzeniu Ezechiela jak duch szkielety ożywiał, czwarte wreszcie o skutkach łaski Ducha św.; podczas procesji zaś na stacji w pośród kościoła, śpiewany był wzniosły hymn *Veni Creator*. W wiekach średnich i później, dla wyrażenia w żywym symbolicznym obrazie zstąpienia Ducha św. istniał zwyczaj, że ze sklepień świątyń Pańskich wypuszczano białe gołębie.

— Dziś w kościele kks. Kapucynów uroczystość św. Feliksa, patrona małych dziatek.

— Jutro, w piątek i w sobotę, przypadają *drugie* tegoroczne suche dni.

Kraków 18 maja.

⸭ Jeśli święta Bożego Narodzenia są świętami *rodzinnemi*, Wielkanoc świętem *gościnności* — to Zielone Świątki słusznie nazwać można *wesołemi* świętami. Przepyszna pogoda wiosenna, zieloność w najpiękniejszym swym rozwoju, temperatura umiarkowana, nie granicząca jeszcze z upałem lata, a pozbawiona już ostrych powiewów zimy — wszystko to wprowadza największych nawet hipokondryków w wesołe usposobienie i całą ludność miejską zachęca do używania różnorodnych przyjemności na świeżém powietrzu. Pomijamy tu plantacje, ogrody botaniczny i strzelecki, w którym orkiestra wojskowa pod kierunkiem kapelmistrza p. Zimmermana wystąpiła z pierwszym prawdziwie uroczystym koncertem, wróżącym nam wiele estetycznych przyjemności na zbliżający się sezon letni, — a przechodzimy wprost na Bielany, dla których Zielone Świątki są uroczystością uprzywilejowaną.

Dawny tu bowiem obyczaj, przetrwawszy jak tyle innych aż do naszych czasów, wiernie jest przestrzegany przez ludek, szanujący odwieczne tradycje.

To téż pieszo i konno, w powozach i fjakrach, w bryczkach i wozami wreszcie, ciągniono od rana ku kamedulskiemu kościołowi, aby po oddaniu Bogu co jest Boskiego, skorzystać z urządzonych w tym celu rozrywek.

I bawił się ludek wybornie jak zwykle, bez przymusu, swobodnie, a choć koło godziny piątéj z południa rzęsisty deszcz przerwał na chwilę zabawę, sprowadził tylko pewną równowagę w rozgrzanych nieco głowach, i długo jeszcze z wieczora wszystko bez wyjątku wrzało tam życiem i ruchem...

Jak corocznie, tak i teraz nie obeszło się przecież bez tragicznych efektów: tam jakiś wielbiciel huśtawki o mało życia nie stracił, popisując się zręcznością w oczach ukochanéj — tu znów zdradzona kochanka chciała topić się w nurtach Wisły — jakieś podochocone małżeństwo dobitnemi razami kończyło rozpoczętą w domu niewinną sprzeczkę — kilkoro dzieci zagubionych w lasku, wiele nadziei chybionych, więcéj jeszcze rozczarowania — ot, zwykły koniec wszelkiéj zabawy...

Wczoraj znowu Wola Justowska gościła resztę nienasyconych *świątecznikow;* na Sikorniku raczono się

Essad pasza.

Zaimprowizowane karjery i nieprzewidziane wypadki zdają się być klimatycznemi w Turcji. W kraju tym dziś jest się niczem, a jutro wszystkiem, lub też przeciwnie się dzieje. Karjera nowego wielkiego wezyra *Essada paszy* najdosadniej i najlepiej objaśnia, w jaki sposób dochodzi się w Turcji do wysokiego stanowiska.

Essad pasza rodem jest z wyspy Chios. Familia jego jest nieznaną; nikt nie słyszał nigdy o ojcu lub innym jakim jego krewnym. Są też tacy, co twierdzą, że Essad jest Grekiem z Chios, nawróconym na islamizm; on zaś zawsze twierdził, że jest rodowitym muzułmaninem. Jakkolwiekbądź tam było, fakt jest, że Essad pasza jest z plemienia greckiego i że język grecki rodzimem jest jego narzeczem. — Posiada on też w najwyższym stopniu przymioty właściwe charakterowi Chiotów, a mianowicie przebiegłość, zręczność handlową, etc.

W młodości, Essad rozpoczął od tego, że był *softą* (uczniem teologii) w jednem z *medresów* w Stambule, gdzie naturalnie musiał nosić ubranie duchowne i turban. — Karjera ta nie spodobała się mu, jak się zdaje, gdyż Essad szukał sobie protektorów i znalazł sposób na przyjęcie go do szkoły wojskowej (w 1852 roku).

Był to sobie wtenczas tłusty i dobrze rozwinięty chłopak, który był przebył elementarną naukę języków arabskiego i perskiego.

Essad był biedny — nie miał nikogo na świecie, a koszary były jego schronieniem, jego rodziną; na pokrycie codziennych wydatków, miał tylko owe cztery franki, które rząd wyznacza miesięcznie dla każdego ucznia. Ubóstwo wyradza przemyślność, ono poddało Essadowi środek wzbogacenia się kosztem tych, którzy wartości bogactwa nie znają.

wybornem mleczywem, w końcu zaś liczne grona wracające z dalszych zamiejskich wycieczek, z przyjemnością zatrzymywały się w *Szwajcarskiej dolinie,* gdzie usłyszeliśmy takie proroctwo o letnim karnawale krakowskim: „Ogród strzelecki—to sala hotelu saskiego, a Dolina szwajcarska—to sala redutowa.“

F. Ż. W sobotę, jako w wigilję imienin arcyksięcia Jana Salwatora, o godzinie 7 wieczorem, gdy arcyksiąże powrócił z kopca Kościuszki, oficerowie pułku księcia Wilhelma złożyli mu swoje życzenia, podczas czego muzyka tegoż pułku, pod przewodnictwem p. kapelmistrza Friedriech'a, odegrała między innemi umyślnie na ten cel ułożony marsz tegoż p. Friedriecha. Nazajutrz, to jest w dzień swoich imienin, przyjmował arcyksiąże oficerów wyższych stopni o godz. 11 rano, w swojem mieszkaniu, gdzie też danem było sute śniadanie.

* Na ulicy Florjańskiej dorożkarz przejechał w sobotę małego chłopczyka; ujechał niezatrzymany. — W niedzielę po południu pod klasztorem Zwierzynieckim dwie fury włościańskie wiozące gości na Bielany, przejechały dziewczynkę 4-letnią. Ojciec dziewczęcia przybiegł na ratunek, lecz było zapóźno, w kilka chwil życie skończyło. Fury uciekły. Nikt z jadących nie poczuł się do obowiązku przytrzymania winnych.

◯ W sobotę trzeci występ baletników moskiewsko-francuzko-niemieckich mniej już niż poprzednie ściągnął widzów, chociaż sam balet *Korsarz,* grzeszący jedynie zbytnią rozciągłością obrazów, był mniej zajmujący, aniżeli wystawiane poprzednio. Tu raz jeszcze czujemy się w obowiązku zwrócenia uwagi p. Weissa, że dozwalanie tancerkom występowania *w zupełnym negliżu* może nań ściągnąć, co najmniej, niełaskę publiczności. Wszystko powinno mieć swoje granice. — W *Pięknej Galatei* p. Ćwiklińska widocznie była jeszcze bardzo osłabioną — reszta zaś ról biorących udział w operetce, starała się harmonizować z chwilową niedyspozycyją naszej primadonny.

— W niedzielę tłumy spacerującej publiczności zatrzymywały się przed ogrodem hr. Moszyńskich, gdzie *śpiewak wiosny* wystąpił z pierwszym tegorocznym koncertem. Koncertant był w czarującem usposobieniu—słuchacze zachwyceni, a do zupełnego złudzenia nie brakło nawet oświetlenia gazowego bo i słońce samo przez długą chwilę świeciło żółto-czerwonawem światłem, jakby zapożyczonem z fabryki towarzystwa dessauskiego.

* Jutro pierwsze przedstawienie *Wielkiego Bractwa* komedji w 5 aktach prozą, hr. Fredro (syna). Szanowny autor przybył dziś do Krakowa i będzie obecnym o 3ej na przedostatniej próbie. Odbyło się z tej sztuki na naszej scenie już osiem prób. Wystąpią w niej panie: Parżnicka, Urbanowicz, Henemann; panowie: Szymański, Podwyszyński, Idziakowski, Dłużewski, Wojdałowicz, Roman. Wiele lóż już dziś jest zamówionych. Autor obecnym będzie na przedstawieniu.

— W sobotę oderwał się kawał gzymsu z domu pod l. 52 w Rynku głównym i uderzył przechodzącego p. G. tak silnie w głowę, że tenże krwią się zalał.

⊙ Z pod Babiej Góry piszą do *Gazety Narodowéj:* „Nie do uwierzenia a przecie prawda. Dnia 20 z. m. po północy, w Jordanowie w rynku, z domu dużego, zamieszkałego, wyniesiono wszystkie ruchomości, dom rozebrano, budulec usunięto bez śladu i nikt nie wie, kto rozebrał budynki i gdzie się drzewo podziało.“

— Czytamy w *Dzienniku Polskim,* że ks. Gałecki w skutek korespondencji zamieszczonej w tymże dzienniku, zażądał wytoczenia śledztwa wstępnego.

— W Śniatynie, podczas wyborów rabina, roznamiętnienie dwóch przeciwnych partji doszło do tego stopnia, że w nocy z 12 na 13 maja *ukamienowano* Szymona Griffla, który nie chciał wydać przeciwnikom mieszkającego u niego rabina z Tłustego. Tłum był tak rozjuszony i sfanatyzowany, że policja nie zdołała uratować Griffla, który też umarł tej samej nocy. Przywołana następnie żandarmerja aresztowała 10 hersztów rozruchu. Śledztwo sądowe wytoczone, a obu rabinów wydalono z miasta.

— Od zeszłej soboty pociągi warszawskie przychodzą do Krakowa o godz. 6 wieczorem.

* Dla rozszerzenia eksplanady cytadeli warszawskiej, 42 nieruchomości prywatnych przechodzi pod zarząd inżynierji wojennej w celu rozebrania ich po 1 lipca r. b.

Chcąc dojść do pieniędzy i zabezpieczyć sobie przyszłość, Essad obmyślił zyskowną spekulację, a mianowicie gotował kawę dla swych kolegów i dostarczał im jej na kredyt, ile zażądali. — Kawa Essada miała szalone powodzenie, tak dalece, że każdy po kilka czarek dziennie konsumował. Essad wszakże utrzymywał rachunki, a w końcu miesiąca sekwestrował pensję tych, którzy zanadto kawy pili. Kazał sobie płacić po 10 paras (5 centymów) za czarkę. Przemysł ten zjednał Essadowi przydomek *Kawedżi Essada,* i pod tą nazwą wszyscy go znali.

Zawód kawiarniany nie przeszkodził wszakże Essadowi być pierwszym w klasie we wszystkich kursach; tak był pracowitym, że dla odbicia straconego czasu spędzał noce nad książką dla przygotowania się do lekcji następnego dnia. Essad był dzielnym matematykiem i służył nam za korepetytora.

W r. 1862 Essad odbył egzamin i dopuszczonym został do sztabu głównego w stopniu kapitana. — Zaprzyjaźniwszy się jeszcze w szkołach z synami Fuada paszy, dostał się pod jego protekcję i posłany został do Paryża dla kierowania szkołą turecką. Essad skorzystał z cztero- lub pięcioletniego pobytu swego w Paryżu dla obznajmienia się z obyczajami Europy i dla nauczenia się języka francuzkiego. Wiedział bowiem, że bez tej nauki darmoby się ubiegał o odegranie ważnej roli na scenie politycznej.

W r. 1868 Essad wrócił do Konstantynopola, gdzie susami niemal zdobywał wszystkie stopnie, począwszy od podpułkownika, skończywszy na trzech buńczukach wezyrowskich. Hussein pasza dużo się przyczynił do wywyższenia Essada, co bynajmniej nie przeszkadza, że teraz są współzawodnikami i nieprzebłaganymi wrogami.

Jeżeli Essadowi się uda poślubić córkę nieboszczyka sułtana Abdul-Medżyda, wtedy zostanie członkiem familji sułtańskiej, i któż wtedy pozna w Jego Wysokości biednego chiotę z 1852 r. — Essad pasza ma dziś około 41 lat.

-:- Pan Sierzputowski z Krakowa robił niedawno próby asfaltowania w Stanisławowie.

∞ Na wieży kościoła Sióstr Szarytek na Kleparzu, umieszczono zegar.

* Pracownia genjalnego naszego artysty Matejki wydała nowe dzieło. Jestto przecudnej piękności szkic treści religijnej przedstawiający „Posłannictwo Najświętszej Marji Panny.

* Na dzisiejszy targ poświąteczny, prawie żadnego dowozu nie było.

* *Ulica* krakowska, licznie zebrana w sobotę wieczorem przed pałacem hr. Moszyńskich, nie mało zaciekawioną była, jak téż właściwie arcyksięciu na imię: czy *Zofja z trzema córkami,* czy téż *Zielone Świątki?*

Głosy publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Z listu otrzymanego wczoraj z Rzymu, dowiaduję się, że tam w stolicy Kościoła nie świętują poniedziałku na Zielone świątki, gdy u nas dzień ten jest uroczystością pierwszego rzędu. Czyby który z światłych duchownych naszych, nie zechciał wyjaśnić nam za pośrednictwem *Kroniki* tej uderzającej różnicy?

Proszę przyjąć i t. d.

M. G., prenumerator *Kroniki.*

Kronika sądowa.

(Ciąg dalszy).

Przesłuchano dziś najpierw powołanego wczoraj przez Głowackiego świadka *Mateusza Winiarskiego,* który zeznał, iż go ks. Jasiński namawiał, by mu wyszukał dwóch świadków, którzyby zeznali fałszywie w sprawie Tobolskiego.

Następnie zakończono postępowanie dowodowe a prokurator zabrał głos do wywodu ostatecznego.

Najpierw nadmienia prokurator, że sprawa niniejsza jest tak w ścisłym związku z sprawą Tobolskiego i ks. Brzechffy, że słusznie można nazwać ją dalszym jej ciągiem. Jest ona głośną z powodu osób, który główny w niej miały udział i sposobu, którym chciały się zasłonić przed karzącą ręką sprawiedliwości. Po tym wstępie rozbiera prokurator fakta obwinionemu zarzucone i wykazuje, że istnieją tak silne i przekonywające poszlaki, iż nie ma żadnej wątpliwości co do winy; okolicznością łagodzącą jest jedynie to, że ks. Jasiński nie był dotąd karanym. Przeciwnie obciąża go stan duchowny, zbieg dwóch zbrodni i wielka szkoda. Wnosi przeto uznanie ks. Jasińskiego winnym zbrodni uczestnictwa w kradzieży i zbrodni oszustwa i skazanie go na karę ciężkiego więzienia między rokiem a pięciu laty.

Ks. Jasiński utrzymuje, że istnieje tylko przeciw niemu uprzedzenie i zbieg okoliczności, ale winnym nie jest, chciał tylko ratować familję i dla tego spada nań podejrzenie. Czuje, że źle z nim wypadnie, chociaż ponownie oświadcza, że jest niewinny. Główną okolicznością jest to, że w sprawę tę wchodzą dwie spowiedzi nie należycie pojęte, za co on jednak odpowiadać nie może.

Po południu zabiera głos obrońca p. Wład. *Wilkosz* i odpiera zarzuty oskarżenia. Dowodzi najpierw, że nie było wcale kradzieży, bo nie jest udowodnionem, że Sznaga miał pieniądze i że mu je skradziono. Następnie wykazuje, że nie ma wcale dowodu czynów obwinionemu zarzuconych, istnieją tylko poszlaki, które do potępienia go nie wystarczą. Wreszcie wykazuje, że nie zachodzą wcale znamiona zbrodni, jakich ustawa karna wymaga; sądzi zatem, że obwiniony winien być uwolniony.

Po krótkiej replice i duplice sąd oznajmia, iż ogłoszenie wyroku *nastąpi we wtorek po południu.*

(*Dokończenie nastąpi*).

Kronika zagraniczna.

* Do Marienbadu ma przybyć w pierwszych dniach czerwca b. r. król szwedzki wraz z małżonką.

— Pomimo że projektowany tunel pod kanałem La Manche nie jest jeszcze zaczętym, istnieje już plan podobnego połączenia Hiszpanji z Afryką. Przedsiębierstwo to w każdym razie będzie nierównie trudniejszem od poprzedzającego, chociaż według mniemania projektodawców, przy teraźniejszym stanie nauki nie wychodzi z granic możliwości. Cieśnina Gibraltarska, pod którą ma być zbudowanym tunel, ma 14 kilometrów szerokości (przeszło 2 mile), głębokość zaś wody przekracza 800 metrów (przeszło 2500 stóp). Przy silnej spadzistości, galerja czyli wąwozy prowadzące do tunelu będą musiały mieć przynajmniej po 5 kilometów długości.

— Primadonna wszystkich śpiewaczek kawiarnianych, sławna Teresa, buduje sobie w okolicy Paryża przepyszną willę. Wjazd swój do tego *tusculum* zamierza *diva* uświetnić wenecką uroczystością, na którą mają być zaproszeni wszyscy reprezentanci dziennikarstwa w Paryżu.

* Teatr *français* w Paryżu, osiągnął przez miesiąc kwiecień b. r. najwyższy dochód w ciągu swego istnienia t. j. przez lat 200. Nadzwyczajne to powodzenie zawdzięcza najznakomitsza ta scena francuzka tragedji Borniera p. t. *Córka Rolanda.*

Rozmaitości.

— Kup mi kwartę octu *estragonowego* — rzekła pani do sługi.

— Co to za szkaradny ocet? gdzieś go kupiła?— zapytała znowu pani.

— W Sukiennicach na *straganie,* bo przecież pani sama tak kazała.

Litościwy przechodzień dał jałmużnę małemu dziecku; w tem drugie nadbiegło, trzecie, czwarte... aż siódma z kolei zbliżyła się do niego 8 letnia dziewczynka, mówiąc że to wszystko jej bracia i siostry.

— Biedna matka! — szepnął półgłosem przechodzień, daiąc jałmużnę—tyle mieć dzieci!

— Mama nic o tem *nie wie,*—rzekła na to dziewczynka — bo już od pięciu lat nic nie widzi.

Odpowiedzi Redakcji:

Panu *L. G.* w Krakowie. Takie wiadomości są nam bardzo pożądane. Prosimy.

Teatr. — Dziś *Załoga okrętowa,* operetka w 1 akcie. *Kwakry i Bajaderki,* komiczny balet w 1 akcie. *Kryspin i Kamaro,* komiczny balet w 1 akcie.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL SASKI. — Konst. Kaszyc wł. d. z Litwy; Eug. Wojewódzki ob., Joachim Modzelewski technik, Wład. Waligórski ob., z Warszawy; Stan. Brandys wł. d. z Galicji; Johan Bezeneon buch., Stanisława Murzynowska ob., Gustaw Marin inż., Stan. Jastrzębski obyw., z Królestwa; Józef Hanik insp., z Wiednia; Zygm. Rudnicki z Sztokolmu; Józef Pohl obyw., Eugen. Schindler ob., z Troppau.

HOTEL KRAKOWSKI. — Wł. Proszkowski z Kongresówki; Oktawjan Bukar wł. d. z Wołynia; Henr. Gurczyński z familją wł. d. z Poznania; Kaz. Skrzyński z Galicji; Ludw. Sielawa z Litwy; Rudolf Kaluza dr. med., Ludw. Boronow i Edm. Badewitz kupcy, z Katowic; S. Betnarska wł. d. z Częstochowy; Florjan Minkosiewicz z Dukli; Karol Benda z familją, z Chrzanowa.

HOTEL pod RÓŻĄ. — Zyg. Kloz c. k. adjunkt podat. z Sambora; Ant. Bóry wł. d., Ant. Pawlikowski wł. d., z Rosji; Onufry Babiński c. k. kom. pow. z Dąbrowy; Stan. Motyliński z familją obyw., Ewelina Chrościcka wł. d., z Olkusza; Ferd. Kozubowski wł. d. z Galicji; Kornel Szadler inżynier z Anglji; Henr. Salman bankier z Londynu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

POCIĄGI na KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa	pospiesz.	o godz.	9	m.	35	wiecz.
	osobowy	„	11	„	13	rano.
	mieszany	„	10	„	36	wiecz.
do Wiednia	pospiesz.	„	7	„	30	rano.
	osobowy	„	5	„	46	„
	mieszany	„	3	„	30	popoł.
do Wieliczki	osobowy	„	11	„	30	rano.
	mieszany	„	11	„	—	wiecz.
do Warszawy	pospiesz.	„	8	„	—	rano.
	osobowy	„	3	„	30	popoł.
do Wrocławia	pospiesz.	„	5	„	46	rano.
	osobowy	„	8	„	—	„

Przychodzą:

ze Lwowa	pospiesz.	o godz.	11	m.	28	wiecz.
	osobowy	„	5	„	5	rano.
	mieszany	„	—	„	—	
z Wiednia	pospieszny	„	8	„	30	wiecz.
	osobowy	„	9	„	26	„
	„	„	9	„	50	rano.
	mieszany	„	11	„	—	„
z Wieliczki	osobowy	„	8	„	14	„
	mieszany	„	8	„	15	wiecz.
z Warszawy	....	„	6	„	50	„
z Wrocławia	....	„	—	„	—	

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 18 maja.	pł ca		żądają	
Ruble ros papierowe	152	50	153	—
Talary pruskie	162	5	163	—
Dukat austr.	5	27	5	34
Napoleondor	8	9	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. ...	103	—	104	-
Obl. indem. gal. za 100 złr. ...	87	—	87	50
4% listy zastawne	76	25	77	—
5% „ zastawne	86	75	87	50
6% „ zast. b. hipot	92	—	92	50
4% „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	—	95	50
4% „ „ „ „ II. (za rs. 100)	95	—	95	50
5% „ „ „ ..... (za rs. 100)	2	—	92	50
4% „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	79	50	80	—
Akcje kolei Kar. Lud. złr. 200	32	50	233	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	139	50	140	—
„ „ warsz.-wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal.	—	—	—	—
„ „ gal. dla hand. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	134	25	135	—
Oblig. kolei rumuńs. tal. 100.	3	—	35	15
Losy miasta Krakowa	15	75	16	50
„ „ Bukaresztu	8	75	9	50
„ tureckie	55	—	55	50
„ pożyczki z r. 1860 ...	111	60	111	80
„ „ z r. 1864 ...	137	25	138	25
„ „ węgierskiej.	82	—	82	50

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o g. 9 rano.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy ś. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu, ulica św. Anny), bezpłatnie.

Bibioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennte od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

W drukarni dra L. Gumplowicza pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.